

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.

ALEKSANDRA GALANT: To są Audycje Kulturalne, podcast Narodowego Centrum Kultury. Ja się nazywam Aleksandra Galant. Dzisiaj będziemy rozmawiać o postaci, o osobie, która można powiedzieć, że dzięki pewnej publikacji, która jest cichą bohaterką tego odcinka, wyszła z cienia. Ja miałam takie poczucie, kiedy brałam tę książkę do ręki, jednak czytając ją, miałam wrażenie, że ona nigdy w cieniu nie była, że zajmowała dokładnie tyle przestrzeni, ile chciała. Zdradzę sekret, to jest Ha-Ga. No, nadal trochę mało szczegółów, więc dodam, Anna Gosławska-Lipińska, czyli satyryczka, wieloletnia rysowniczką „Szpilek”. Warto tu chyba dodać, że żadna inna artystka nie miała tak długiego i regularnego cyklu w żadnym piśmie. Postać wyjątkowa, a wie o tym najlepiej Agata Napiórska, która jest autorką książki poświęconej Gosławskiej-Lipińskiej. Książka nazywa się „Ha-Ga. Obrazki z życia”. Książka ukazała się nakładem wydawnictwa Marginesy. No i ja mam tu wielką przyjemność, że Agata Napiórska, redaktorka naczelna magazynu „Zwykłe Życie”, wydawczyni i redaktorka, przyjęła zaproszenie i jest gościem dzisiejszego spotkania w Audycjach Kulturalnych.

AGATA NAPIÓRSKA: Dzień dobry.

ALEKSANDRA GALANT: Ja na samym początku zaznaczyłam, że może się wydawać, że Anna Gosławska-Lipińska była taką postacią w cieniu, w cieniu męża Eryka Lipińskiego. Czy ty byś się z tym zgodziła?

AGATA NAPIÓRSKA: To jest tak, że w związku z tym, że historia i również historia sztuki w dużej mierze jest pisana przez mężczyzn, no to Ha-Ga rzeczywiście dzisiaj jest postacią, którą ja w tej książce wyciągnęłam spod szafy czy tam spod łóżka, natomiast w czasie swojego życia zdecydowanie w cieniu nie była. Była bardzo znaną ilustratorką, twórczynią, rysowniczką. Szalenie, w latach szczególnie pięćdziesiątych, popularną. Potem w związku z jej dość wczesną śmiercią, bo miała niecałe sześćdziesiąt lat, kiedy umarła w tysiąc dziewięćset siedemdziesiątym piątym roku, ślad i słuch po niej zaginął, natomiast Eryk Lipiński żył jeszcze prawie dwadzieścia lat, więc dzisiaj może się wydawać, że ona rzeczywiście całe życie funkcjonowała w cieniu tego męża, ale z pewnością za życia była osobną twórczynią.

ALEKSANDRA GALANT: Zastanawiałam się, w jakim kierunku ta nasza rozmowa powinna się toczyć i pomyślałam, że jakimś dobrym wstępem będą słowa Wilhelminy Skulskiej, która o Ha-Dze, z którą pod koniec życia była bardzo blisko, mówiła, czy pisała: „Była kobietą dystygowaną o usposobieniu raczej melancholijnym. Nie odznaczała się przebojowością, była raczej skromna, cecha coraz rzadziej spotykana.”. Kiedy patrzyłam na zdjęcie Ha-Gi, która spogląda z okładki twojej książki, to rzeczywiście zza tych wielkich oczu przebija jakaś melancholia, jakaś tajemnica, pewien spokój. Taka wydaje się, że była. A jak ty ją odbierasz? No, bo wydaje mi się, że poświęciłaś bardzo wiele czasu zbierając materiał, rozmawiając z ludźmi, którzy Ha-Gę znali, szukając wspomnień i dzienników, wybierając zdjęcia.

AGATA NAPIÓRSKA: Wiesz co, ta książka trochę rozprawia się z mitem właśnie takiej nieśmiałej Ha-Gi, ponieważ ludzie, z którymi rozmawiałam i również w źródłach pisanych, często wspominają ją i wspominali jako właśnie bardzo nieśmiałą osobę, która wstydziła się choćby wejść do sklepu z rękawiczkami, do rękawicznika i zlecić uszycie rękawic. Moim zdaniem taka nie była i jej życiorys to najlepiej pokazuje, że była osobą odważną, która potrafiła odnaleźć się w różnych kręgach, w kręgach artystycznych związanych z różnymi wielkimi nazwiskami, choćby z Gombrowiczem.

ALEKSANDRA GALANT: **Z Gombrowiczem, którego udało się jej wyciągnąć z domu w ciągu dnia na spacer, a co więcej, chyba na obiad?**

AGATA NAPIÓRSKA: To prawda. Założyła się z bywalcami Zodiaka. Tam, gdzie Gombrowicz miał swój stolik, ale miał też w Ziemiańskiej, że wyciągnie Gombrowicza za dnia, ponieważ on z reguły za dnia odsypiał i... lub nie wychodził w ogóle z domu, bo załatwiał różne tam sprawy i sprawunki lub też po prostu zwyczajnie pracował i udało jej się to. Podjechał po nią dorożką i powiedział: „Pani Doregli, zapraszam panią na obiad do kwoty pięciu złotych.”. On był, no, znany ze swojej oszczędności.

ALEKSANDRA GALANT: **Odwaga to jest w ogóle chyba słowo, którego warto używać mówiąc i myśląc o Ha-Dze. W książce nawet jest taki fragment, kiedy wypisujesz, że ona była właśnie odważna na tyle, żeby korespondować z Tuwimem. Zresztą, nie wiadomo, czy to była taka zupełnie niewinna korespondencja, żeby właśnie zakładać się o wyjścia z Gombrowiczem, no, ale także dużo poważniejsze rzeczy. Miała tyle odwagi, żeby walczyć o wolność swojego męża, który kilkakrotnie w czasie wojny był aresztowany.**

AGATA NAPIÓRSKA: Eryk spędził w Auschwitz kilka miesięcy i dzięki staraniom Ha-Gi udało się go z tego obozu wyciągnąć. Trafił tam przez przypadek, z łapanki. Potem trafił na Rakowiecką, z której też udało się Ha-Dze doprowadzić do tego, żeby po pierwsze najpierw miał tam bardzo dobre warunki bytowe na co dzień i dostał pracę, no, bo to wszystko jakby trzeba było załatwiać odpowiednimi kwotami wkładanymi do odpowiednich kieszeni, więc ona załatwiła szybko pierścionek, zresztą od Zofii Chądzyńskiej. On dostał tam pracę w introligatorni. Jeszcze kilka było takich sytuacji, kiedy potem, już po wojnie, żołnierz radziecki przystawił mu pistolet do skroni, to też Ha-Ga stanęła na palcach i go dosłownie obroniła. To świadczy o jej ogromnej odwadze. Ona też była jedną z kobiet, które były prowadzone przed czołgami w trakcie wojny i jako pierwsza sprzed tego czołgu rzuciła się do ucieczki, a dopiero za nią inne kobiety. Część z nich została rozstrzelana.

ALEKSANDRA GALANT: **Opowiadasz o takich przeżyciach bardzo brutalnych, tragicznych, które chyba w człowieku zostają na zawsze, bo też w książce piszesz, że Ha-Ga po wojnie nigdy... nigdy nie pozbyła się takiej potrzeby, żeby spać przy świetle i najchętniej, żeby ktoś był w domu, żeby nie spać, nie być samą, a z drugiej strony mówimy o satyryczce, kobiecie z niezwykłym poczuciem humoru, która miała bardzo charakterystyczną kreskę, bardzo błyskotliwy żart. Kiedy ja myślę o tych jej rysunkach, to oczywiście oprócz podpisów, przychodzą mi do głowy te ogromne oczy. Na rysunkach one są można powiedzieć wyłupiaste,**

no, ale wydaje mi się, że może to być jakieś zakamuflowane nawiązanie do niej samej. Chociaż ja bym tych oczu z kolei wyłupiastymi nie nazwała, to na pewno były one bardzo duże i zajmowały bardzo ważne miejsce ogólnie w całym owalu twarzy.

AGATA NAPIÓRSKA: Oczy jej tak zwanych kukiełek, to są oczy nazywane przez jednych „dużymi, jak talerzyki”, przez innych „wielkimi, jak pięćzłotówki”. No, ja lubię je nazywać wyłupiastymi, bo na tych rysunekczkach rzeczywiście takie są i z pewnością te duże oczy codziennie widziała w lustrze, więc jest to tam jakiś wątek autobiograficzny. Wiele jest wątków autobiograficznych, no, bo ona po prostu te opowieści czerpała prosto z życia.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

ALEKSANDRA GALANT: Jak to się stało, że ona została rysowniczką? Ona sama chyba powiedziała, że przez przypadek, ale wydaje mi się, że to nie jest pełna odpowiedź.

AGATA NAPIÓRSKA: Ona powiedziała, że rysowniczką satyryczną została przez przypadek, no, bo rzeczywiście taka opcja była pod ręką. Eryk Lipiński założył „Szpilki” jeszcze przed wojną, w trzydziestym piątym roku wraz ze Zbigniewem Mitznerem, natomiast z pewnością była utalentowana i to już od dziecka. Jeszcze w głębokiej podstawówce ona zdecydowanie od zabaw na podwórku wolała siedzieć w domu i rysować i bardzo dużo rysowała i malowała i tę umiejętność i talent docenił w pierwszej kolejności ojciec Eryka Lipińskiego, czyli Teodor Lipiński, który znał się na sztuce. Sam również amatorsko tworzył karykatury. Zresztą, studiował też w szkole sztuk pięknych. Nie skończył tej szkoły. No i on był takim pierwszym ważnym dorosłym w ogóle w życiu Ha-Gi, który ją w jakiś sposób ukierunkował. On pokazywał jej albumy o sztuce i on jej opowiadał o wielkich malarzach, on również zachęcił rodziców Ha-Gi, żeby posłali ją do lepszej szkoły.

ALEKSANDRA GALANT: Historia rodzinna dotycząca młodości Ha-Gi jest bardzo zawiła i bardzo trudna. Raz, że Eryk Lipiński, z którym ona się na wiele lat związała, towarzyszył jej od dzieciństwa, bo był jej sąsiadem. No, a dwa, że na rodziców nie zawsze mogła liczyć, to znaczy ojciec miał pewne ciążoty do alkoholu, matka z kolei była bardzo chyba zabiegana nad tym, żeby utrzymać rodzinę, bo to wszystko było na jej głowie.

AGATA NAPIÓRSKA: Pochodziła z rodziny dysfunkcyjnej w jakiś tam sposób. Ojciec rzeczywiście pił, no, a matka była skupiona na tym, żeby ten dom trzymać w ryzach, na utrzymaniu domu, no i jakiejś takiej ogłady, co bardzo widać w listach. W listach matki do Ha-Gi, kiedy ona wielokrotnie ją upominała: pamiętaj, żeby tam, nie wiem, wyprać sobie ubrania, żebyś chodziła czysto i schludnie ubrana, żebyś nikomu nie sprawiała kłopotu. Ona często jeździła w dzieciństwie do wujostwa, do takiego majątku Potoki, gdzie był zupełnie inny styl życia, to była dużo bogatsza rodzina i matka właśnie tak ją zawsze strofowała wręcz, żeby o sobie dbała i żeby sprawiała dobre wrażenie.

ALEKSANDRA GALANT: A mówiłaś już sporo o tym, jak wyglądała jej droga do tego, żeby zostać rysowniczką, także o tych losach wojennych. A co działo się po wojnie?

Bo ona w dalszym ciągu była rysowniczką „Szpilek”, zdarzało jej się też projektować jakieś ilustracje, plakaty, ale jak jej kariera potoczyła się później?

AGATA NAPIÓRSKA: Jeszcze w czasie wojny Ha-Ga zaczęła tworzyć ilustracje dla dzieci, co było jej wielkim marzeniem jeszcze w czasie studiów. Pierwszą książkę stworzyła we współpracy ze swoim mężem, a właściwie jakby na jego nazwisko. Pomagała mu ją zilustrować i zaraz potem powstał „Świerszczyk”, pismo dla dzieci, którego była bardzo ważną twórczynią. Ona razem z Szancerem i z Olgą Siemaszko i Erykiem Lipińskim stanowili trzon tego pisma. Co ciekawe, wtedy ilustratorów się nie podpisywało, tylko inicjałami, a czasem wcale, więc Ha-Gi kreska była na tyle charakterystyczna, że łatwo rozpoznać, które ilustracje są jej autorstwa.

ALEKSANDRA GALANT: **Był nawet rozpisany konkurs na podpis Ha-Gi.**

AGATA NAPIÓRSKA: To w „Szpilekach” był konkurs na podpis do jej pracy. To zresztą, takie konkursy dosyć często były w „Szpilekach” organizowane, natomiast nagrodą główną był wyjazd na wystawę sztuki w Paryżu, więc to była dość dobra nagroda, co też może świadczyć o tym, że przypisanie jej do, do nazwiska Ha-Gi, o jej popularności po prostu w latach powojennych. Jej popularność rosła po wojnie i w latach pięćdziesiątych, w połowie lat pięćdziesiątych chyba osiągnęła szczyt i na to złożyło się wiele czynników, między innymi to, że „Szpilki” po wojnie stały się pismem prorządowym, wcześniej antysanacyjne i ta ilustracja i rysunki Ha-Gi, które z założenia były najczęściej obyczajowe, bardzo dobrze tam grały. Ta satyra polityczna nie do końca była mile widziana, była na pewno delikatniejsza niż przed wojną i niż później, natomiast Ha-Ga była mistrzynią takiej riposty obyczajowej i takich podsłuchanych anegdot, czy to w towarzystwie, czy gdzieś na ulicy, w sklepie. Była naprawdę w tym świetna. Potrafiła wyłuskać błyskotliwe konwersacje i potem, no, je narysować.

ALEKSANDRA GALANT: **Zastanawiam się, dlaczego kiedy myślimy o takich bardzo popularnych rysownikach, o Ha-Dze nie zawsze się pamięta i nie zawsze wymienia się ją w jednym rzędzie chociażby z jej mężem, z Erykiem Lipińskim. Zresztą, w książce opisujesz, jak toczyły się losy samych „Szpilek”, w których ona miała swoją rubrykę przez bardzo, bardzo długi czas, ale ona się kurczyła. Te rysunekczki były coraz mniejsze, ona nawet powiedziała, że rysunek wielkości paczki papierosów jeszcze jest do przyjęcia, ale rysunek wielkości pudełka zapalek, to już jest potwarz. Mam wrażenie, że przyszedł moment, kiedy ona przestała być doceniana.**

AGATA NAPIÓRSKA: Ten moment najdobitniej zrealizował się w latach siedemdziesiątych, kiedy, no, po pierwsze więcej było można, kiedy redaktorem naczelnym „Szpilek” został Toeplitz i on zatrudnił wielu młodych twórców, młodych rysowników, głównie oczywiście mężczyzn, różnych panów. Mówi się o czterech Andrzejach: Dudziński, Czeczot, Mleczko i Krauze i wtedy zaczęła być modna zupełnie inna kreska, też odwołująca się do sztuki, do komiksu po prostu zagranicznego. On też coraz więcej publikował zagranicznych rysowników i tym samym mniej było zleceń w ogóle dla rodzimych twórców i twórczyń, więc Ha-Ga do końca życia miała tę swoją rubrykę, natomiast coraz mniej dostawała innych zleceń, które też pozwalały jej się utrzymać.

ALEKSANDRA GALANT: **Gdzie dzisiaj możemy szukać prac Ha-Gi? Czy na przykład one są jeszcze gdzieś dostępne w przestrzeni publicznej? Czy być może są jakieś ilustracje, o których nie wiemy, że są jej autorstwa? Być może są jakieś miejsca, wystawy, gdzie te prace na stałe można oglądać?**

AGATA NAPIÓRSKA: Jest takie miejsce, to jest Biblioteka Muzeum Warszawy, gdzie na ścianie, w tej bibliotece przeniesione są prace twórców związanych z wydawnictwem Iskry i tam też jest praca Ha-Gi. Poza tym została wydana ponad dziesięć lat temu książka pod tytułem "Ha Ha Ha-Ga", tam można obejrzeć jej rysunki. Tam, gdzie kiedyś była kawiarnia Lajkonik i gdzie różni bywalcy Lajkonika, między innymi Ha-Ga, pomalowali ścianę i sufit, ścianę i sufit, natomiast no, teraz ten lokal jest zamknięty, więc jeśli się otworzy, to mam nadzieję, że te prace zostaną zachowane.

ALEKSANDRA GALANT: **Najnowszym kompendium wiedzy o Annie Gosławskiej-Lipińskiej jest książka „Ha-Ga. Obrazki z życia”. Książka ukazała się nakładem wydawnictwa Marginesy, a w Audycjach Kulturalnych opowiadała o niej autorka Agata Napiórska, redaktorka naczelna magazynu „Zwykłe Życie”, wydawczyni i redaktorka. Bardzo dziękuję za rozmowę.**

AGATA NAPIÓRSKA: Bardzo dziękuję.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.